

Co wynika z połączenia misterium z góralskim weselem

PREMIERA
Odważnie uczciła swoje 60-lecie bydgoska Opera Nova, bo potraktowała Karola Szymanowskiego niekonwencjonalnie.

Opera Nova rzadko pojawia się w nurcie modnych zdarzeń artystycznych. Od łatwego medialnego rozgłosu w Bydgoszczy bowiem bardziej ceni się profesjonalizm, a także nowoczesne, co prawda, myślenie, ale i szacunek dla tradycji. Takie zaś połączenie nie jest dziś popularne.

A jednak to w Operze Nova od lat nie zdarzyła się premiera będąca artystyczną porażką. Za to w Bydgoszczy na przykład mistrz Maciej Prus

„Potępieniem Fausta” pokazał, jak tworzyć wybitny, nowoczesny teatr, nie dewastując klasycznego utworu. A Robert Bondara kilka lat temu odważnie zrealizował balet na kanwie „Zniewolonego umysłu” Czesława Miłosza.

I właśnie ten choreograf – młody, ale z ciekawym dorobkiem, także zagranicznym – jest twórcą jubileuszowej premiery. Wybór „Harnasi” wydawał się oczywisty, bo to utwór na wskroś nasz, ludowy, góralski, Karol Szymanowski jest zaś sztandarową postacią polskiej muzyki.

Jak jednak zatańczyć misteryjne, refleksyjne „Stabat Mater” Szymanowskiego połączone z „Harnasiami” w jeden baletowy wieczór? A jednak



▲ „Stabat Mater” w choreografii Roberta Bondary

się udało, choć w przypadku obu utworów Robert Bondara podjął niestandardowe decyzje choreograficzne.

W „Harnasiach” zachował zarys weselnego obrzędu i dylematu dziewczyny, która wychodzi za mąż, ale zauro-

czył ją Harnaś, przywódca zbójnickiej gromady. Góralski folklor i stroje dla Roberta Bondary są jednak tylko cytatem, epizodem podczas zabawy na współczesnym weselu.

To są „Harnasie” dnia dzisiejszego, o wyrazistej, wręcz prostej akcji. Panna Młoda (Marta Kurkowska) zostaje wbrew swej woli oddana bogatemu Panu Młodemu (Tomasz Gruszecki), choć zdecydowanie bliższy jest jej ten, który żyje na luzie, nie zważając na społeczne konwenanse (Tomasz Wojciechowski).

Robert Bondara zrealizował balet z czytelną fabułą, bez folklorystycznej ckliwości i naiwności, za to z licznymi elementami komediowymi. Dobrze są tu dynamiczne sceny

zbiorowe, ładnie swoje partie tańczą soliści.

A jednak oryginalniejsza, bardziej poruszająca jest druga choreografia Roberta Bondary. Do muzyki „Stabat Mater” podszedł z pietyzmem i wykreował baletowe misterium, unikając niebezpiecznej dosłowności, jednak w subtelny sposób przywołując ofiarę i mękę Zbawiciela.

Jubileuszowa premiera jest kolejnym dowodem, że Opera Nova potrafi łączyć nowoczesność z tradycją. I dodaje do tego profesjonalizm, bo w obu utworach Karola Szymanowskiego bardzo dobrze zaprezentowały się orkiestra i chór teatru pod dyrekcją Macieja Figasa. ©©

—Jacek Marczyński